Nr. 182. We Lwowie, Piątek dnia 9. Sierpnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adam, Correfour de la Croix, Rouge 2, [illegible] W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler [illegible] W FRANKFURCIE [illegible] Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym [illegible] Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, listy bywają [illegible]

Lwów 8 sierpnia.

(Żądanie gabinetu wiedeńskiego, postawione Porcie jako ultimatum. — Czy Porta da się nakłonić tem do wydania manifestu do Bośnii i Hercegowiny i potępienia ich oporu przeciw okkupacji? Zmobilizowanie trzech nowych dywizji przeciw Bośnii. — Armia okkupacyjna wynosi 120 do 150 tysięcy. — Przeciw komu te demonstracje? — Rady wiedeńskie aby opór Bośnii łamać srogiem postępowaniem. — Zgubność tych rad dla Austrji. — Powody klęski Tiszy. — Urok Andrassego we Węgrzech niknie. — Agitacje włoskie w Tryeście a Andrassy i rząd przedlitawski. — Z Podola moskiewskiego.)

Gdy w Barze zawiązano konfederację w celu wyparcia z granic Polski wojsk moskiewskich, swobodnie buszujących po kraju, to pierwszą czynnością Moskwy było, zniewolić króla i jego rząd, ażeby publicznie potępił konfederację barską i regularnym wojskom polskim dał rozkaz wspólnie z Moskwą tłumienia konfederacji. W podobnych stosunkach i położeniach, podobne i teraz wytwarzają się tendencje. W półurzędowych pismach austro-węgierskich już drugi dzień czytamy zapowiedź stanowczego wystąpienia wobec Porty i żądania od niej, ażeby jawnie i otwarcie manifestem czy hattyszeryfem potępiła walkę muzułmańskich i prawosławnych Bośniaków przeciw okupacji austrjackiej, bo w przeciwnym razie gabinet wiedeński zerwie z Portą dyplomatyczne stosunki i hr. Zichy opuści Konstantynopol. Dla Porty żądanie to będzie bardzo trudne do spełnienia. Wszak świeżo założyła Porta protest przeciw okupacji austrjackiej bez poprzedniego z nią porozumienia. Porozumienie to dotąd nie nastąpiło. Austrjacki gabinet nie chce bowiem przystać na żądanie Turcji, i wyznaczyć sobie termin okupacji. Porta z góry oświadczyła, iż w razie wkroczenia wojsk austrjackich do Bośnii bez poprzedniej z nią umowy, Porta nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. A tymczasem ostrze polityki wiedeńskiej zwraca się wprost przeciw Porcie, zwalając na nią winę, iż muzułmanie i prawosławni biją się w Bośnii i Hercegowinie przeciw wojskom austrjackim.

Gabinet wiedeński przez ambasadora swego ma zażądać od Porty, czy już zażądał, aby Porta w manifeście swym wyraźnie oświadczyła, iż wojska austrjackie w najzupełniejszem z nią porozumieniu obsadzają Bośnię i Hercegowinę. Po takiem oświadczeniu bowiem władze wojsk okkupacyjnych miałyby prawo wszystkich przeciw nim walczących traktować jako buntowników. Czy Porta da się nakłonić do podobnego manifestu, to jeszcze jest wątpliwe. Jak z Stambułu donoszą, wpływ moskiewski zaczął się tam ostatniemi dniami wzmagać. Mówią już, iż Mahmud Damat ma zostać wielkim wezyrem. A przypuścić można, że Moskwa wcale nie będzie nalegać na Portę, ażeby żądaniu gabinetu wiedeńskiego zadość uczynił. I zdaje się, że w Wiedniu samym nie bardzo liczą na poparcie dyplomatyczne innych dworów, z wyjątkiem jednej Anglii, w Stambule. Dla tego oprócz presji dyplomatycznej, jaką hrabia Zichy wywrzeć ma postawieniem Porcie ultimatum, wydano rozkaz z Wiednia zmobilizowania nowych trzech dywizji. Dotąd zmobilizowanych jest już siedm dywizji, teraz będzie dziesięć.

Licząc dywizję co najmniej po 12.000 ludzi, więc do walki stanie 120.000 żołnierza a jak dzienniki wiedeńskie oceniają, 150.000, dywizję licząc po 15.000 żołnierza. Jestto ogromna siła w stosunku do oporu ludności półtoramilionowej, która co najwięcej 15 do 30 tysięcy nieregularnego wojska do walki wytworzyć może, a obecnie i 10.000 niema. Dalej więc sięgające muszą być powody, dla których Austro-Węgry mobilizują taką armię. Musi zachodzić obawa, iż Serbowie i Czarnogórcy mogą się wmięszać do walki. Wątpić bowiem należy, ażeby Austrja chciała więcej jak połowę tej siły wprowadzić do Bośnii, gdzie niema ani dróg, ani zapasów żywności. A gdyby w takim górzystym kraju przyszło prowadzić wojnę partyzancką, to takie masy wojsk byłyby więcej zawadą niż pomocą, bo trudnoby było je wyżywić.

Półurzędowe pisma wiedeńskie zachęcają dowódzcę armii okkupacyjnej, ażeby surowo karał mieszkańców Bośnii, opierających się z bronią w ręku okkupacji, a mianowicie ażeby wzorowy przykład i przestrogę dał ukaraniem ludności Maglaju, gdzie padło 70 huzarów. Rada to bardzo fatalna. Tem nie tylko nie odstraszyłoby się ludności od oporu, ale przeciwnie wywołanoby jeszcze większą zaciętość i na długi czas uniemożliwiono przywrócenie pokoju i porządku, co ma być wyłącznym celem okkupacji. Właśnie takie postępowanie skłoniłoby ochotników czarnogórskich i serbskich do rzucenia się tłumami w pomoc swym braciom, a kto wie czy i Porta, pomimo najlepszej swej woli, byłaby w stanie powstrzymać ligę albańską a nawet swe wojska własne od pospieszenia w pomoc Bośnii i Hercegowinie. Ludności, którą się myśli anektować, nie każe zdrowy rozum przyprowadzać do ostateczności i na długie wieki robić nieprzyjaciołmi najzaciętszymi.

Rozmaite komentarze wywołał upadek Tiszy w Debrecynie — przyczem zauważać należy, iż znowu w Karlsburgu na Siedmiogrodzie upadł jego podsekretarz stanu, br. Kemenyi, pobity przez Dezyderjusza Szilagyiego z ligi oppozycyjnej. Najzabawniejszem jest, że przedlitawskie biuro prasowe widocznie żołdakom swoim nie dało instrukcji, jak pisać o tej historji — to też *Frmdbl.* ręce zaciera że odtąd zerwane zostały wszelkie węzły, jakie jeszcze łączyły Tiszę z nienawistnemi żywiołami skrajnemi, nad czem „wir in Oesterreich" wcale niemamy powodu ubolewać, — *Stara Presse* zaś ręce zaciera, że Tisza będzie miał odtąd w sejmie i poza sejmem tysiące przeszkód do zwalczania. Czy to podłość czy głupota półurzędowców austrjackich, w ten sposób wielbić lub potępiać Tiszę, który przecie stał się powolnem narzędziem Wiednia, mułem z tygrysa (tygrysami nazywano dawniej lewicę sejmu węgierskiego, której przewódzcą był Tisza)!

Pesti Naplo wita tę klęskę Tiszy jako zwycięztwo konstytucjonalizmu, i powiada: „Chociaż cyfrowo rząd zwycięży, moralne zwycięztwo pozostanie po stronie opozycji. Debrecyn spełnił dzieło bohaterskie. Koloman Tisza, minister-prezydent, potężny magnat, kurator superintendentury kalwińskiej, któremu miasto Debrecyn tyle ma do zawdzięczenia, bożek Debrecynu — upadł. Lud debrecyński, któremu zawsze zarzucano skrajne sobkostwo wyznaniowe (są to zagorzali kalwini), wybrał do sejmu dwóch katolików i jednego żyda! Wyborcy debrecyńscy nie zważali na słowa możnowładcy, ani na interesa swego miasta, ani na interesa pokrewieństwa, przyjaźni, religijnego wyznania — wszystko to, co tak drogie bywa sercu jednostek, poświęcili na ołtarzu politycznych przekonań, abnegacji i wierności zasadom. Ale i przeważna część wyborów peszteńskich jest demonstracją przeciw Tiszy. Dni gabinetu Tiszy są policzone."

Że nie sprawa ugodowa podkopała urok Tiszy, ale sprawa wschodnia — to rzecz pewna. *Deutsche Ztg.* cytuje w tym względzie jeden z organów ligi oppozycyjnej: „Od trzech lat Tisza walczył dla polityki wschodniej, która, będąc wręcz przeciwną uczuciom i życzeniom jak i interesom Węgier, zadawała Węgrom policzek po policzku, z lubością płynęła wbrew prądowi ogółu narodu a ukoronowała się awanturniczą wyprawą do Bośnii, tem dziełem partji jańczarsko wojskowej, którego wykonanie wzięli na siebie Andrassy i Tisza. Polityka Tiszy ciągle była nieuczciwą, ciągle krętemi wiła się drogami; dwuznaczniki to główna taktyka Tiszy. Obłudnemi komunałami Andrassy za jego pomocą wyłudził kredyt 60-milonowy; a ilekroć pytano Tiszę, czy zanosi się na okkupację, jak z rękawa sypał zuchwałemi zaprzeczeniami, ale natychmiast przyłożył rękę do niej, gdy się drzwi parlamentu zamykały. Ta polityka nieprawdy została dziś skondemnowaną."

Niedowierzanie we Węgrzech, mocno obudzone okkupacją, jeszcze się spotęgowało przez sposób jej przeprowadzenia. Na czele armii okkupacyjnej dwaj wodzowie Kroaci; cienie sojuszu trójcesarskiego nanowo zjawiają się na widokręgu; cesarzewicz następca udał się do Pragi dla przyjmowania hołdu od Czechów; kroackie stronnictwa tryumfują z okkupacji: — wszystko to niepokoi Madiarów w najwyższym stopniu. To też niemniejszą jak dla Tiszy klęską jest i dla Andrassego wynik wyborów debrecyńskich. Okkupacja, jak ją Andrassy zamierzył, nie udaje się; Czarnogórę i Serbię zaskarbiał sobie Andrassy koncesjami terrytorjalnemi, ale mu się to nie udało; zachowanie nadal przyjaźni z Turcją nie udało się Andrassemu. Urok Andrassego w Węgrzech ginie — a Przedlitawia niema powodu nad tem ubolewać. Częstował Andrassy Polaków owsem w jednej a batem w drugiej ręce — nieubłagana loika faktów z tymsamym traktamentem przystąpiła do Andrassego, tylko że z za owsa, za który on pochwycił, bat się odsłania.

Pester Lloyd zarzucił był niedawno Niemcom austrjackim w Tryeście tchórzostwo wobec tamtejszych progresistów włoskich (dążących do połączenia z Włochami), a tosamo zarzucił był władzom tamtejszym, mianowicie namiestnictwu i dyrekcji policji, tudzież niewiadomość stosunków i niedbałość w obowiązkach, tembardziej zaś wysławiał takt Andrassego w tej sprawie. Na to pojawiła się w *Deutsche Ztg.* odpowiedź z Tryestu, z pewnością pochódząca, choć pośrednio, od władz wspomnianych, bo różne tajemnice urzędowe odsłaniająca. Autor odpowiedzi oświadcza:

„Zaiste jeżeli italianissimi terroryzują Tryest, to winne temu władze, ale głównie właśnie sam Andrassy. Kiedy w Wenecji znieważono jeneralny konsulat austrjacki, Włosi powiedzieli „przepraszamy aspana" — i Andrassy tem się zadowolił, nie zażądał nawet, aby herb austrjacki nanowo wywieszono z honorami wojskowemi i przy odgłosie hymnu austrjackiego. „Niechaj by coś podobnego spotkało konsulat angielski lub francuzki!" — wołają Włosi i szydzą.

„W Tryeście przebywa około 12.000 obywateli Włoch, między tymi znaczny zastęp złoczyńców, którzy stoją pod opieką progresistów tryesteńskich i tamtejszego włoskiego jeneralnego konsula. To też kiedy potrzeba demonstracji, stoją oni na usługi większości Rady miejskiej. Natomiast, ilekroć jaki złoczyńca z Włoch umknie, policja włoska jak w dym udaje się do tryesteńskiej. Niedawno temu policja tryesteńska wyprawiła obławę na tę bandę, i 140 włóczęgów odesłała do Włoch. Ale władze włoskie ani jednego z nich nie aresztowały, ludność zaś powitała ich jako męczenników politycznych, a jeneralny konsul włoski w Tryeście wysłał do Rzymu piorunującą skargę na to wydalenie 140 obywateli włoskich, Rzym remonstrował we Wiedniu, i koniec końców dyrektor policji w Tryeście otrzymał nosa wprost od Andrassego, z upomnieniem, że stosunki między Włochami a Austrją są przyjaźne, a obywateli państwa zaprzyjaźnionego nie należy wydalać. Dyrektor policji remonstrował, ale otrzymał tylko surowy nakaz nie dopuścić się drugi raz podobnego wydalania.

„Po zgonie Wiktora Emanuela otrzymała tryesteńska policja od Andrassego nakaz nie sprzeciwiać się ewentualnym demonstracjom italianissimów, gdyż w wypadku śmierci monarchy, z dworem wiedeńskim zaprzyjaźnionego i spowinowaconego, można patrzeć przez palce. Otóż demonstranci zmuszali obywateli austrjackich do zamykania sklepów, wpadli do sali Rady miejskiej, żądając przerwania posiedzenia i t. p. — a policja nie mogła przeciw temu wystąpić.

„Tak więc na Węgrzech Madiar terroryzuje Niemca, w Tryeście depcą po nim Włosi — Andrassy zaś terroryzm ten popiera, a ministerjum spraw wewnętrznych milczy; namiestnik i dyrektor policji są zupełnie bezwładni w Tryeście, mając ręce związane. So bekommt der deutsch-österreichische Michel von allen Seiten Prügel, und er muss degeneriren — a przytem nie jest bardziej niepatrjotycznym jak pp. ministrowie we Wiedniu, od których wychodzi hasło: „Tylko sza! i dać sobie kołki ciosać na głowie!"

Z Podola moskiewskiego odbierają *Wiad. Kośc.* z nader poważnego źródła następującą korespondencję:

„W położeniu naszem nie tylko że nie zaszło nic, coby obiecywało zmianę na lepsze, ale możnaby po pewnych wskazówkach wnosić, iż system represyjny ma się nadal utrwalić. Mianowanie Czortkowa jenerał-gubernatorem kijowskim, osobistości, która wraziła się dobrze w pamięć r. 1863 na posadzie gubernatora żytomierskiego, dawałoby do myślenia, iż raczej czasy Murawiewa mają wrócić, niż jakiekolwiek ulepszenia mają być wprowadzone. Wszystkie ukazy, dotyczące katolickiego kościoła, jako też przeróżne cyrkularze pp. jenerał-gubernatorów trwają w całkowitej swojej sile. Znakomity ów ukaz carski, dający najzupełniejsze prawo kijowskiemu jenerał-gubernatorowi samowolnie karać i przenosić księży, gdzie mu się podoba, bez najmniejszego względu na duchowną władzę, dotąd nie tylko nie jest odwołany, ale teraźniejszy jen.-gubernator Czortkow, idąc śladami swego poprzednika, nową miał wydać odezwę do żytomierskiego konsystorza, żądając, aby ten oznajmił wszystkim księżom, iż na mocy władzy, przysługującej mu siłą wyżej wzmiankowanego ukazu, będzie odtąd karał wszelkie wydalenie się księdza za obręb parafii grzywnami do 75 rs., aresztowaniem i odwiezieniem na miejsce pobytu w towarzystwie władz policyjnych. Wszystkie te zakazy surowe zdają się mieć przeważnie na celu przerwanie wszelkich wzajemnych komunikacji między księżmi, aby wszelkie ataki rządowe zastawały ich pojedyńczo rozprószonych i odjęły im możność wszelkiej solidarnej czynności i obrony. Drugim zaś powodem jest uniemożebnić wystawne odbywanie uroczystego nabożeństwa.

„W żadnym razie policja nie jest bardziej czujną, jak w wywietrzeniu, gdzie się jaki odpust może odbywać, z powodu którego kilku księży mogłoby się razem zebrać; na tę wieść zlatują się sprawnicy, stanowi i biednych księży natychmiast rozpędzają, traktując ich przytem obelżywemi słowami, których tylko moskiewski język posiada tajemnicę. Czasem tylko, dzięki pobłażliwości niektórych bardziej ludzkich policjantów, uda się jakiemu księdzu, siedząc za drzwiami zakrystji, nieść pomoc miejscowemu proboszczowi w spowiadaniu odpustowych pielgrzymów. Serce się rozdziera, patrząc na biedny lud, tłoczący się jak zwykle, tłumnie na odpustach, zasmucony i ze łzami załamujący ręce, iż mu jest odjętą możność spowiadania się i że, przybywając o 5 lub 10 mil (lecz ukraińskich, po 10 wiorst), musi niespowiadany wracać. Wiadomo, iż pod rządem moskiewskim pełno jest osób, które bądź to miały nieszczęście być ochrzczone przez popa, bądź to pochodzą z unickiej rodziny; dla tej lub owej przyczyny, o którą zawsze nie trudno, są atakowane przez popów i naglone do szyzmatyckich spowiedzi. Takie osoby, nie chcąc kompromitować miejscowych proboszczów, korzystały zwykle z odpustów, na których swe duchowne obowiązki spełniały i na zapytanie rządowe, gdzie i u kogo się spowiadają, odpowiedziały, iż czynią to u nieznajomych księży w czasie odpustów. Skasowanie odpustów wybornie służy szyzmatyckiej propagandzie i odejmuje ostatnią deskę zbawienia biednym napastowanym przez szyzmę duszom. Wyżej wymieniona odezwa jenerał-gubernatora do konsystorza żytomirskiego o grzywnach na księży nie była jeszcze im ogłoszona. Lecz jest teraz na porządku dziennym nowy jakiś szatański projekt.

„Władza powiatowa t. j. sprawnicy wzywają po kolei każdego z osobna wikarego i mają z nim tego rodzaju rozmowę: zaczynają mu przedstawiać niedostateczność pensji wikarjuszowskiej do utrzymania i proponują powiększenie takowej ze strony rządu pod warunkiem, aby się wyłamali zupełnie z pod władzy proboszczów, obiecując im, iż w razie śmierci lub wydalenia proboszcza niechybnie jego miejsce zajmą.

„Przerzedzone szeregi kapłańskie przez prześladowanie kilkunastu lat, kasata seminarjów, śmierć zabierająca corocznie kilkunastu zawsze, gdy na ich miejsce (nawet gdy egzystowało seminarjum w Żytomierzu) wstępowało zaledwie dwóch lub trzech, sprawiły, iż liczba wikarych na całą dyecezję dochodzi ledwie kilku, niewielu zatem będzie wystawionych na rządowe nagabywanie. Widać ztąd, iż Moskwa pomimo mnóstwa kłopotów, nie zapomina o swych odwiecznych tradycjach: siania intryg i waśnienia klas społecznych, a przedewszystkiem nie wypuszcza ze swych szponów katolickiego Kościoła; widać ztąd, co trzeba myśleć o wszystkich obietnicach i niby chęci porozumienia się ze Stolicą Apo-

---

U WIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IX.

Dom obejmujący urząd miejski a zarazem mieszkanie mera, zbudowanym był przy głównym placu miasteczka. Obszerna dosyć przestrzeń zamienioną została na prześliczny ogródek, obejmujący ciekawe okazy roślinne, a jednocześnie i inne ozdoby najrozmaitszego rodzaju. Płaszczyznę prawie geometryczną, zamieniono na dolinę przystrojoną: w sztuczne wzgórza, skały, groty, piękne łączki, kląby kwiatów i drzew, rozkoszne strumyki, a nareszcie staw starannie oczyszczony, po którym łabędzie i inne ptastwo wodne pływało z widocznem zadowoleniem. Ogródek założonym był zaledwo przed kilku laty, pomimo tego sprowadzone z wielkim mozołem i osadzone w ziemię rozłożyste drzewa, rzucały na ziemię cień tyle upragniony wśród skwaru letniego. Naokoło sztachet ogrodowych urządzone były szerokie chodniki przyozdobione odwiecznemi lipami, w pośród których ustawione ławki żelazne zapraszały przechodniów do wypoczynku.

Na jednej z takich ławek na przeciwko urzędu miejskiego, w miejscu najbardziej odosobnionem, siedział Józef d' Avesnes pogrążony głęboko w myślach, nie zwracając najmniejszej uwagi na tłumy osób rozmaitej płci i wieku, krążące w niedalekiej odległości przed jego oczami. Staczał on zaciętą walkę wewnętrzną z samym sobą, nie umiejąc obrać właściwej drogi postępowania. Chwila obecna była niewątpliwie stanowczą w jego życiu, bo jeżeli zobaczy hrabinę, jeżeli z nią pomówi, to dawna miłość odżyje w całej potędze, narażając go na tysiączne przykrości. Sama wymiana listów poruszyła nadzwyczajnie jego serce, a cóż dopiero widok tylu wdzięków przy nieprzebranych jeszcze środkach zalotności, zdolnych oślnić każdego bez wyjątku mężczyznę. Młodzieniec bowiem miał tyle szlachetności, że nawet po usłyszeniu szyderczej odmowy nie potępiał pięknej wdówki. Zażartowano z niego wprawdzie dotkliwie, ale wina spadała na jego łatwowierność i niedoświadczenie. Zresztą sam nieraz w dawniejszych czasach dla prostej zabawy zamącił niejedno serce niewieście, nie miał więc prawa narzekania skoro go spotkał niespodziany odwet.

Hrabina zawsze w jego pojęciu zajmowała świetne stanowisko, stojąc na niepokalanym piedestale wszelkiego dobra i piękna. Pozorna lekkość była siatką pajęczą, którą bystry jego wzrok łatwo przedzierał, odkrywając pomimo odmiennych pozorów zewnętrznych, gruntowne przymioty umysłu i serca. Nie mając jednak żadnej nadziei pozyskania jej miłości, unikał widoku niebezpiecznej kobiety, aby nie być zapisanym do szeregu zwykłych wielbicieli, pozbawionych wszelkiego uczucia osobistej godności. Zachowanie podobnego stanowiska kosztowało go wiele pracy, mozołu i cierpienia, a zdobywszy nareszcie samoistność i względny pokój, stawiał wszystko na kartę z niezawodną nadzieją przegranej.

Pod wpływem tych myśli, młodzieniec począł oskarżać samego siebie o lekkomyślność, za przedsięwzięcie gry tyle niebezpiecznej. Względem Eugenji nie zaciągnął długu tej doniosłości, aby aż narażać szczęście osobiste na szwank oczywisty. Chwilowe ubliżenie opłacił przeproszeniem pełnem uszanowania i późniejszem staraniem o uchronienie jej od ustawicznych zaczepek młodzieży. Zresztą i w obecnym wypadku zrobił wszystko co mógł, a nawet więcej niż był powinien, zawiązując stosunek piśmienny z hrabiną.

Robienie dalszych zabiegów było prawdziwem szaleństwem bez najmniejszego obliczenia. Działając rozsądnie powinien zostawić rzecz całą zwykłemu biegowi wypadków, a sam powinien był spiesznie stanąć na stronie, przepraszając hrabinę listownie za nieprzybycie w czasie właściwym na oznaczone miejsce.

Rozum kazał działać w ten a nie w inny sposób. Młodzieniec przyznawał mu zupełną słuszność, a mimo tego nie uciekł, ale jak przykuty siedział na ławce. Jednakżeż nie chęć zobaczenia hrabiny była w tej mierze tajemną pobudką. Pomimo silnego zarzewia pokrytego cienką warstwą popiołu spalonych uczuć, posiadał on jak tego dał dowody, dostateczną siłę woli, do przezwyciężenia niewczesnych zachcianek. Obraz nieszczęśliwej Eugenji, zniewolonej pomimo swego ukształcenia i wychowania do dźwigania brudnego koszu gałganiarki, przezwyciężył w jego sercu podszepty samolubstwa.

Czy można było porównywać jego cierpienie przeszłe, teraźniejsze, a nawet przyszłe, z losem biednej dziewicy zniewolonej pomimo wysokich przymiotów umysłu i serca podejmować pracę najniższą w towarzystwie najmniej odpowiedniem i to jedynie przez wzgląd na potrzeby osoby trzeciej. Boleść jego własna jakkolwiek dotkliwa, wyglądała jak urojenie wobec rozpostartego obrazu: nędzy, pracy i poniżenia, osoby mającej wszelkie dane do zajęcia odpowiedniejszego stanowiska w społeczeństwie. Dziwnym zbiegiem okoliczności, on jeden odkrył tajemnicę straszliwej walki z upartym losem; on jeden wyciągnął ku niej dłoń pomocy i mogąc zapewnić szczęście dalszego jej żywota miałby zawrócić dopływając do brzegu. Był niejako narzędziem Opatrzności spełniając najszlachetniejsze dzieło uszczęśliwienia drugich, a tymczasem jak mazgaj prawdziwy miał zostawić ją w niedoli pod pozorem obawy narażenia swego serca na niebezpieczną próbę. Nie posiadał zatem właściwych przymiotów męzkich, nie umiejąc znaleść puklerza, przeciwko powabnym uśmiechom i choćby najczulszym spojrzeniom kobiety.

Młodzieniec uczuł występujący na jego twarz rumieniec wstydu.

Rozbudzone uczucie godności człowieczeństwa, odepchnęło z pogardą wszelkie rady słabości, zniewalając do spełnienia szlachetnego uczynku bez uwagi na wszelkie względy osobiste.

Zrobiwszy takie postanowienie uczuł zdwojoną w sobie siłę moralną i niezwykłą rzeźwość ducha. Niestraszne mu były ani jedwabne słówka hrabiny, ani zdradzieckie jej spojrzenia. Nie wątpiąc o nowych pociskach jej zalotności, przygotował wcześnie właściwą odpowiedź, aby bez obrazy pani de la Fare okazać nieużyteczność wszelkiej chęci zabawienia się jego kosztem. Nabrał takiej wiary w samego siebie, że jak wprzód lękał się, tak teraz pragnął jej przybycia, będąc pewnym uniknienia wszelkiej porażki.

Najściślejsze jednak rozumowania nie potrafią obliczyć rozmaitych kaprysów niewieścich, a szczególniej kobiety tak zalotnej jaką była pani de la Fare. Dawszy zlecenie d'Avesnowi czekania na nią w mieszkaniu jego wuja, zajechała wprost przed magazyn modystki celem poznania Eugenji. Zakład ten umieszczonym był na drugiej stronie ogródka, młodzieniec przeto nie wiedział wcale o przyjeździe hrabiny, bo konary rozłożystych drzew zasłoniły karetę, a turkot jej przytłumionym był wesołemi okrzykami biegających dzieci.

Biedna Eugenja była zgnębioną więcej niż kiedykolwiek, bo wskazówki udzielone przez niegodziwego Bussona spełnione były jak naściślej przez Karola Pigrenier. Nieszczęśliwa sierota w obawie utracenia jedynego przyjaciela jakiego miała w Wiernym, dozwoliła nieznośnemu zalotnikowi postępować obok siebie, chociaż przez cały czas wpólnej podróży, nie wymówiła do niego ani jednego wyrazu.

Czatujący na jej przybycie Busson, obsypał ją tysiącem najniesprawiedliwszych zarzutów, niedozwoliwszy wymówić ani jednego wyrazu usprawiedliwienia, ale rozkazując najpóźniej w niedzielę wyprowadzić się z zajmowanego mieszkania. Nadomiar nieszczęścia, usłyszała ona jakiś śmiech szyderczy, a tajemne przeczucie jej mówiło, że stojący opodal mężczyzna nie był nikt inszy tylko Górecki.

Ciosy tak rozliczne napełniły jej serce głęboką rozpaczą. Boleść była większą niż kiedykolwiek, bo nie mogła nawet płakać, co dla nieszczęśliwych bywa częstokroć jedyną osłodą. — Napróżno towarzyszki pracy usiłowały ją pocieszyć i rozerwać. Nie była zdolną do skupienia myśli, duch jej był w zupełnem rozstrojeniu, tylko igła trzymana w ręku biegała coraz szybciej, a od czasu do czasu gwałtowne cierpienie wyryte na twarzy wskazywało dotkliwszy ból serca.

Korzystając z chwilowej nieobecności przełożonej, zebrane panienki nie bardzo pilnie zajęte były pracą. Niektóre z nich spoglądały często na ogród, a prawie każda z osób przechodzących, była przedmiotem do żartu i śmiechów.

Nagle zawoła jedna ze stojących przy oknie.

— Patrzcie panny, Karol Pigrenier przybywa pomimo gorąca w hiszpańskim płaszczu. — Co za prześliczne konie, co za wspaniały powóz. — Czemu głupiec nie pomyślał o zdobyciu mego serca, z pewnością nie siedziałabym w magazynie.

— Jakoś kawalerowi miłość nie przeszkadza do nabierania ciała, rzekła druga, twarzyczka co raz pulchniejsza, oczki coraz mniejsze. Doprawdy zarosną mu niedługo jak kretowi. — Wszystkie panny prócz Eugenji zaśmiały się wesoło.

— Dlaczego zajechał powozem przed magazyn? rzekła inna, czy myśli kupić stosy kapeluszy? Gdybyśmy wszystkie miały takie szczęście jak Eugenja, to nasza patronka w prędkim czasie zrobiłaby miliony.

Nowy żart wywołał nowe śmiechy.

— Ah to coś nowego, zawołała druga, Pigrenier wysiada z powozu, zabierając z sobą ogromnej wielkości pakiet. Z pewnością cukry dla nas. Niech żyje Karol Pigrenier, bo z przyjemnością zjem coś słodkiego.

— Próżne nadzieje, rzekła inna, bo nie idzie w kierunku naszego zakładu. Doprawdy on idzie ku Wiernemu, to dla psa nie dla nas przywiózł poczęstunek. Karol Pigrenier był głupcem jest głupcem i umrze głupcem.

Śmiechy wesołe panien były odpowiedzią na rzucone przekleństwo.

— Nie tak to głupio jak myślisz, rzekła pierwsza, bo przekupiwszy stróża łatwiej można trafić do serca dumnej piękności.

Eugenja dotychczas pracowała w milczeniu, nie słysząc wcale prowadzonej rozmowy. Wymówione dopiero nazwisko Wiernego zwróciło jej uwagę. Błędnemi oczami spojrzała na współpracownice żądając objaśnienia. W kilku słowach powiadomiona o wszystkiem, zbladła i na jej twarzy widoczne było przerażenie.

— Tak, nie mylę się, mówiła panna stojąca przy oknie, Pigrenier przywiózł tyle mięsa jakby miał całą menażerję do żywienia. Ot i rzucił kawałek przed nos Wiernego.

— Czy wierny zjadł rzucone mu pożywienie, — zapytała Eugenja z widocznym przestrachem.

— Jeszcze nie, — odpowiedziała panna, leży na miejscu, ale zaniepokojony. Zapach mięsa drażni mu nerwy.

Wstaje zwolna... wącha rzucony kawałek... ach, połknął go niedotknąwszy nawet zębami.

— Cóż dalej? zapytała Eugenja głosem drżącym.

— Początki są tylko trudne, odpowiedziała panna, wszak prawda Klementyno? dodała złośliwie. Teraz chwyta w powietrzu rzucone mięso. Dziękuję jakie ma gardło, łyka ogromne kawały, jakby ostrygi ostendzkie.

Wśród ogólnego śmiechu panien spowodowanego niespodzianym zwrotem do Klementyny zaczerwienionej jak wiśnia, Eugenja położyła prędko robotę na stole, a chcąc przywieść psa do upamiętania, wyszedłszy na ganek zawołała:

— Wierny!

Karol Pigrenier, uradowany z pozyskania względów psa, złożył jej niski ukłon, na który rzecz prosta nie odpowiedziała mu najmniejszem skinieniem.

Wierny na głos swej pani z radością podskoczył ku gankowi, ale gwizdnięcie Karola i rzucony mu nowy kawałek mięsa, nakłoniły go do wrócenia na dawniej zajmowane miejsce.

Eugenja z głuchym jękiem upadła na krzesło i rzewnie łzy oblały jej twarz. Drobnostka w porównaniu z wczorajszem zajściem, wywołała jednak płacz nieutulony będący wyrazem jej głębokiej boleści i tajemnych skarg przeciwko losowi, skazującemu ją niezasłużenie na ustawiczne męczarnie. Mniemane odstępstwo psa, było tą ostatnią kropelką pozbawiającą wszelkiej odwagi i wiary, bo połkniętą zaraz po wychyleniu pełnej czary goryczy. Nieszczęśliwe okoliczności, ludzie i zwierzęta spiknięci byli przeciwko niej, a ona nie miała ani jednej osoby w swojem przekonaniu, chcącej wyciągnąć ku niej bezinteresowną dłoń pomocy.

(C. d. n.)

stolską. Trzeba wiedzieć, iż przy tej nieustającej czujności, rozciągniętej nad katolickiem duchowieństwem, którego członków tu traktują tak, jak gdzieindziej publicznych przestępców, największa bezkarność panuje tu dla złodziei; rabunki i napady nie tylko na publicznych drogach, ale samych domów obywatelskich są na porządku dziennym. Moglibyśmy wymienić miasteczko, w którem mieszka jawny zbójca, i jak wszystkim wiadomo, morderca pewnego księdza w okolicy; temu łotrowi nietylko cała okolica musi płacić kontrybucję dla ocalenia swych koni, ale skoro komu takowe ukradną, odrazu udaje się tam i za przyzwoitą sumę odbiera swoją własność. Policja, ujęta i pobierająca stałą kontrybucję od złodziei, nic im nie mówi, całą za to swą działalność rozwija przeciw księżom."

Wybory wielkopolskie.

Aby dać pojęcie, jaką walkę żywioł polski musi staczać pod rządem pruskim podczas wyborów, podajemy tu niektóre szczegóły:

W *Kur. Poznańskim* czytamy: „Niemcy dla wygody wyborców polskich rozdawali wcześniej i później karteczki na kandydatów niemieckich. Toby u nas nie było nic tak nadzwyczajnego, ale co było niezwyczajne, to te po rogach ulic wsi i miasteczek porozstawiane czaty z mężczyzn, kobiet i dzieciaków niemieckich i żydowskich, którzy o każdym ruchu, każdym kroku, każdem pojawieniu się w przechodzie lub przejeżdzie przez wieś lub miasteczko czy pana, czy księdza, czy kogobądź z światlejszych ludzi, donosili w raporcie jakby na komendę większym i mniejszym właścicielom niemieckim i innym niższym i wyższym agitatorom niemieckim. Każdy protestant czy żyd we wsi, karczmarz, stelmach, kowal, młynarz, maszynista, włódarz, ekonom e tutti quanti, ilu ich tylko system germanizacyjny do naszego Księstwa wysłał, miał swój posterunek, z którego nie schodził prędzej, dopóki nie spełnił swego zadania. Kto bywa po kościołach i szkołach protestanckich tu u nas i zna je, zna ich pastorów i nauczycieli, zna system nauczania u nich o Polakach-katolikach i traktowania ich — ten zrozumie, zwłaszcza teraz po emanacji „praw majowych", że wyrobiło się już nawet w gminie protestanckiej i żydowskiej to przekonanie, iż wolno szczuć na Polaków jak na helotów. Jeden rzut oka wystarczy, aby widzieć, jak oświata „liberalna" okropnie nam się daje we znaki.

W przelocie np. zatrzymał się pod wieczór pewien pan w pewnej wsi. Spostrzegł go niemieckiego karczmarza dzieciak szkolny, który był na czatach. Tej samej nocy wiedział już o tem zdarzeniu żandarm z pobliskiego miasteczka, a o świcie przybiegł do wsi, do sołtysa, z surowem wejrzeniem i zapytaniem, co tu ten pan X. z powozem i 4 końmi robił, co mówił i z kim, co rozdawał itd. Że przeciwnicy nasi, „roztropni w rodzaju swoim", wiedzą, co u naszego ludu, łagodnego z natury, nosabia taki żandarm z „pikelhaubą" i groźną miną, z tego oni sami nie robią żadnej tajemnicy.

Pomijam znany powszechnie teroryzm niem. chlebodawców, z których jeden np. w mojem sąsiedztwie, w oczach wiarogodnego świadka, poodbierał chłopom polskim polskie karteczki, pobrał ich z sobą w dzień wyborów na żniwny wóz, zawiózł do lokalu wyborczego i jak baranów, po jednemu odkomenderował pod swojem okiem do lokalu wyborczego z wręczoną przez siebie kartką na lutra i Niemca. To po większej części zwyczajna już u nich praktyka, ale co niezwyczajne i haniebne, to ta do szaleństwa posuwana u nich nienawiść do wszystkich tych osób, a zwłaszcza panów i księży, jeżeli który z nich polskiemu i katol. chłopu powiada, że najbliższym jemu, bo jego wrodzonym posłem jest Polak i katolik.

Z powiatu szubińsko-wyrzyskiego donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*: Zostaliśmy pobici. Dwa razy zwyciężaliśmy, w r. 1871 wprawdzie tylko kilkudziesięciu głosami, ale za to w roku 1877 już znaczną większością 620 głosów, a po tem ostatniem tak stanowczem zwycięztwie byliśmy prawie przekonani, że zdobyliśmy tę pozycję parlamentarną raz na zawsze, że mandat poselski z okręgu wyrzysko-szubińskiego stanowczo do nas należy. A jednak, choć ta dobra otucha bynajmniej nie osłabiła gorliwości mężów kierujących u nas wyborami, pomimo że sumiennie, można powiedzieć, prawie wszyscy wypełnili swój obowiązek, pomimo nawet że zdołaliśmy zgromadzić na hr. Skórzewskiego większą ilość głosów aniżeli ostatnią razą, pomimo to wszystko zostaliśmy pobici. Bethmann-Hollweg został wybrany większością 359 głosów.

Te liczby dowodzą najpierw, że z obu stron toczyła się walka z nieznaną gdzieindziej żarliwością, możnaby powiedzieć, że obie strony wyprowadziły do boju ostatnie swoje rezerwy — *res venit ad triarios*. Bo jeżeli w r. 1877 udział głosujących wynosił 87 prc., to w tym roku wzrósł do 92½ prc. Jest to udział niesłychany, sądzę, że w żadnym okręgu na całym obszarze Rzeszy niemieckiej nie było nigdzie większego, i bodaj czy jest możliwem spotęgować go jeszcze bardziej. Porównajcie tylko z tem udział w Poznaniu, który nie dosięgnął 70 prc., a przyznacie, że nas o brak gorliwości posądzać nie można. Drugą naukę, jaką z powyższych liczb wyciągnąć można i należy, jest to jasne przeświadczenie, że zwycięztwo w naszym okręgu jest i będzie zawsze bardzo wątpliwem, spoczywa, że tak powiem, na ostrzu noża, i najmniejsze niedopatrzenie się jednej strony, chociażby tylko w jednym okręgu, chociażby tylko w jednem miasteczku, sprowadza zwycięztwo przeciwnika. Niemcy nie dopilnowali się w r. 1867, za to tą razą wytężyli wszystkie siły, i zyskali sobie 1112 głosów głównie w miasteczkach. I z naszej strony było dużo zachodu, w okręgach wiejskich prawie bez wyjątku wzrosła liczba głosów polskich, w niektórych nawet znacznie, jak w okręgu wiejskim łabiszyńskim, gdzie 106 głosów polskich przybyło. W trzech tylko okręgach podnieśliśmy stanowczą klęskę, i te trzy okręgi rozstrzygały. W Runowie, posiadłości p. Bethmann Hollwega, mieliśmy w roku bieżącym 28 głosów mniej, a Niemcy 21 więcej; w okręgu Dobieszewko oddano 18 głosów polskich, a 58 niemieckich, gdy tam powinno być co najwięcej 10 głosów niemieckich, a polskich 100 przynajmniej, bo trzy wielkie wsie polskie należą do tego okręgu; nareszcie w Łabiszynie, o czem już zresztą pisaliście, wypadły wybory nadspodziewanie fatalnie, w tem malutkiem miasteczku straciliśmy w porównaniu z r. 1877 nie mniej jak 240 głosów.

Z wszystkiego tego widzimy, że zwycięztwo w przyszłości nie jest niemożliwe, chociaż trudne, bardzo trudne, ale ta trudność powinna nam być jedynie bodźcem do rozwinięcia tem większej energii. „Viel Feinde, viel Ehre," niechaj i nam to służy za dewizę. Dopilnujmy tylko każdego posterunku i zasłońmy nasz lud przed terroryzmem niemieckich właścicieli i sług policyjnych, którzy mu gwałtem niemieckie kartki wpychają, a powetujemy naszą stratę.

Na zakończenie podaję wam kilka zajść z ostatnich wyborów w naszym powiecie, dających świadectwo prawdziwie pogardy godnej a śmiesznej przy tem w swych objawach zajadłości, jaka cechuje niektórych naszych niemieckich obywateli. W Dobieszewku uznał przewodniczący wyborów p. Rafalsky 11 głosów za nieważne, ponieważ imię i nazwisko kandydata było po polsku wydrukowane. W Zielonowie znowu rozróżniał przewodniczący nauczyciel p. Erdmann dwóch kandydatów: „Graf Skórzewski, Lubostroń" i „Hr. Leon Skórzewski z Lubostronia." To samo zrobił p. Jacobs, dziedzic Siernik pod Kcynią, w swoim obwodzie. Biedacy! gdyby wiedzieli, że nawet u swych kompatrjotów śmiech tylko wzbudzają, że sprawozdawca sejmowy nazwał już przy sprawozdaniu ostatnich wyborów takie postępowanie „mehr strebsam als einsichtsvoll," które tylko śmiech litości wywołać może. Jeszcze pierwszy p. Erdmann chciał sobie tym zbytkiem gorliwości dla urzędowego języka wysłużyć u swego Kreisschuliuspektora podanie do gratyfikacji, ale p. Jakobs, który do tego lubi się wciskać w polskie towarzystwa?! A tak był ten pan zachwycony swoim genialnym pomysłem, że po wyborach chwalił się w Kcyni swym wynalazkiem. Prawdę powiedział Schiller, że „gegen die... kaempfen Goetter selbst vergebens."

W głowie tego p. Jacobsa walczy o lepsze ograniczenie z krzyżacką nienawiścią przeciwko polskości. Na dowód podaję jeszcze jedną scenę z wyborów w Siernikach, gdzie przewodniczył p. Jacobs. Powtarzam dosłownie wyrazy dlatego po niem. Wchodzi do Izby wyborczej chłop. „Wie heissen Sie?" pyta p. Jacobs. „Maciej Straszewski." „Wie, wie Straszewski — szuka po aktach — ja, hier ist einer Straszewski Mathias, wie heissen Sie also?" „Maciej Straszewski." „Wie, wie Martin? wie haben Sie verstanden?" Tu obraca się do jednego z ławników, których sobie dobrał samych Niemców. Ten oczywiście zgadza się z przewodniczącym. „Martin, Martin? mówi dalej p. Jacobs — hier gibts keinen solchen, zurück." „Ale proszę pana — mówi chłop — mnie nie imię Marcin, ale Maciej." „Zurück," krzyczy p. Jacobs. Chłopa wypędzono — wyborów. Nie pomogło nawet, że chłop wrócił z listem od swego chlebodawcy, Polaka, w którym tenże poświadczył, że ów Maciej jest tym samym co Mathias listy wyborczej. Czyż nie wstrętna to scena? Ale powtarzamy, przed takim terroryzmem niemieckim mogą i powinni obywatele zasłonić naszych włościan.

W Prusach Zachodnich przychodzi w czterech obwodach wyborczych, jak to już wiadomo, do ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem Polakiem a Niemcem. To też ani prowincjonalny komitet wyborczy, ani gorliwi o dobro publiczne prywatni mężowie nie zalegają, jak to mówią gruszek w popiele, lecz krzątają się, ile im sił starczy, ażeby pomyślny przy ponownych wyborach pozyskać rezultat. I tak zwołano już na przyszłą niedzielę, dnia 11 b. m., na godzinę 4½ z południa, zebranie wyborców do Brodnicy, na którym [illegible] i inne miejscowości powiatów, w których wybór ściślejszy ma się odbywać.

Gaz. Toruńska pisze: W trzech okręgach Polacy mają tu wielkie widoki zwycięstwa.

„W świeckim powiecie ubytek głosów polskich spowodowała ta okoliczność, że z tak zwanych Borów przeszło 500 robotników wyszło za kosą na robotę w inne powiaty, szczególniej na ziemię chełmińską, a druga poważna liczba „ludzi wodnych", t. j. szyprów także do domów na dzień wyborów nie zdążyła. Zmienia się to teraz i zmieni znacznie. Gorsza sprawa z tą presją niesumienną, z tym gwałtem prawie, który wiejscy obywatele Niemcy na roboczy lud polski wywierali. Tu gorliwa agitacja, rozsądne pouczenie ducha dodać i głosy polskie ratować winno i może. Słyszymy, że nie brak zabiegów. W przyszłą niedzielę ma się odbyć wiec wyborczy w Gruczenie. Niech inteligencja powiatu dołoży tam starania.

W powiatach brodnickim i grudziądzkim brak było kandydatowi polskiemu ledwo 56 głosów do zwycięstwa. Zmienia się to teraz, ale też liczba oddanych głosów polskich przy pierwszem głosowaniu pozostała znacznie za rzeczywistą liczbą polskich wyborców w obu powiatach. W powiecie grudziądzkim jest 10.904 uprawnionych do głosowania; z tych głosowało tylko 7748 w ogóle, a na p. Rybińskiego tylko 2650, co wcale a wcale nie odpowiada stosunkowi ludności polskiej w tym powiecie. Powinniśmy tam zebrać przynajmniej 4000 głosów polskich.

W powiecie brodnickim jest w ogóle wyborców 12 021. Na p. Rybińskiego głosowało tylko 5421, a więc co najmniej 3000 niżej rzeczywistej liczby wyborców. Rzućmy się szczerze do dzieła, a fraszka będzie przegonić te kilka miast, które najwięcej krzyczą o niemieckości kraju [illegible].

W powiatach sztumskim i kwidzyńskim [illegible] w Gniewie przepadło [illegible] głosów polskich z błahej przyczyny [illegible]. Wina to drukarni, która ostrożniejszą i sumienniejszą w takich razach być powinna, ale rzecz do naprawienia łatwa. [illegible] agitacja nie zabraknie szczególnej w sztumskiem, można być pewnym."

Prowincjonalny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie wydał następującą odezwę:

„Przy ostatnich wyborach do niemieckiego rejchstagu zwyciężyła ludność polska w okręgach: starogardzko-kościerskim, kartusko-wejherowskim, chełmińsko-toruńskim i chojnicko-tucholskim i obrała posłów polskich.

„Ściślejsze wybory będą jeszcze w okręgach: kwidzyńsko-sztumskim, grudziądzko-brodnickim, gdańskim i świeckim, w których nie dostawało ludności polskiej tylko kilkaset a nawet tylko kilkadziesiąt głosów do zwycięztwa.

„Otóż do tych ostatnich okręgów, mających jeszcze raz głosować, zwraca swoją odezwę podpisany komitet prowincjonalny, aby spełnili swój obowiązek narodowy i nie żałowali trudu przy powtórnych wyborach.

„Statystyka rządowa podaje w Prusach Zachodnich przeszło milion ludności niemieckiej, a tylko około dwakroć pięćdziesiąt tysięcy ludności polskiej, a więc cztery razy tyle Niemców co Polaków. Na tej statystyce rządowej opierają się ustawy szkolne i administracyjne, krzywdzące w wysokim stopniu ludność polską. — Otóż przez zwycięstwo przy wyborach dokumentujemy dla świata, że ta statystyka mija się z prawdą, ale że nas jest nawet więcej niż Niemców. Taki dowód posłuży posłom polskim do upominania się o uwzględnienie narodowości polskiej [illegible] narodowości polskiej, o którą my w poczuciu godności własnej stanąć się winniśmy i której nasi niemieccy współobywatele zazdrościć nam nie powinni, bo dopiero na równouprawnieniu narodowem możemy im podać rękę jako równi z równymi.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Z biwaku pod Dobojem 4 sierpnia posyła korespondent *W. Tagblattu* następujące szczegóły o starciu maglajskiem: „Pięć szwadron 7. pułku huzarów (hr. Fryderyka Karola) pod komendą rotmistrza Paczona, prowadzony przez dotychczasowego wicekonsula austro-węg. w Sarajewie, kapitana sztabu Mihalowicza, przybył w piątek wieczorem do Maglaj. Tam komendant szwadronu przyjmował deputację ludności lokalnej, która mu wyraziła bezwarunkowe poddanie się. Na doniesienie, że koło Żepcz pojawiły się zbrojne bandy, komendant rekognoskował w tym kierunku dalej. Przed Żepczami ujrzał się nagle ze wszystkich stron, z krzaków i wzgórz ostrzeliwanym, poczem przekonawszy się o przewadze nieprzyjaciela, kazał jednemu plutonowi zsiąść z koni, i odpowiedzieć ogniem na ogień powstańców. [illegible] szwadron powracał do Maglaj. [illegible] którzy poprzedniego wieczora bardzo serdecznie gościli żołnierzy, okazali się nagle bardzo nieprzychylnymi. [illegible] straty [illegible] Tylko dzielności żołnierzy i [illegible] dowódzcy należy zawdzięczać, że znaczna część huzarów zdołała się dostać z powrotem do naszych przednich straży, ustawionych przy moście nad Uszorą pod Dobojem.

Porucznikowi Declewie, który już był w rękach powstańców, powiodło się uciec, i przybył on dziś zrana do obozu pod Doboj. Niektórzy husarzy uratowali swoich rannych kolegów tym sposobem, że ich podejmowali na konie. [illegible]

[illegible]

Z biwaku pod Kosną 4. bm. zrana (ztamtąd do Brodu sztafeta nadeszła dopiero d. 6. bm. zrana) donosi ten sam korespondent: „Dziś zrana, maszerując po obu stronach Bosny, kolumny austrjackie puściły się w drogę, prowadzone przez begów i zaptiów. Przybywszy pod Maglaj ztamtej strony Uszory spotkały one ślad powstańców, których obecność wskazywały słupy dymów, wznoszących się z wyżyn górskich i z wąwozów. Tymczasem jednak nie zaraz jeszcze natrafiono na opór. Dopiero o godzinie 5. popołudniu komendant 3. brygady górskiej, jen. Müller, otrzymał doniesienie, że rebelanci poza Kosną zajęli pozycję na lesistych wzgórzach, i zaczynają strzelać na przednie straże. Bezzwłocznie sformowano szyk bojowy. Batalion Belgów rozproszony tyraliery przeciwko wzgórzom, które były obsadzone przez powstańców w sile około 400 do 500 ludzi. [illegible] po obu stronach gościńca dwa bataliony pułku Franciszka Karola pozostały w rezerwie na [illegible].

Równocześnie pułkownik Bolz z dwoma batalionami piechoty [illegible] maszerując prawym brzegiem Bosny, dotarł w okolice Kosny i zajął [illegible]

[illegible]

Mostar został zajęty przez brygadę jen. Teodorowicza.

Miasto Mostar, stolica Hercegowiny leży w rozkosznej dolinie, przy ujściu Radobolji do Neretwy po obudwu brzegach tej rzeki, z prawej i lewej strony zamkniętej nagiemi i stromemi skałami gór.

Miasto, liczące koło 22.000 mieszkańców, jest bardzo rozległe [illegible]. Jest ono siedzibą wschodnio-greckiego biskupa, muftiego, kadiego, jest [illegible] władz rządowych. Z mieszkańców jest 5000 wschodnio-greckiego wyznania, 1000 katolików [illegible], a reszta mahometanie. [illegible]

Osobliwością uwagi godną jest most kamienny, zbudowany przez dalmatyńskich budowniczych [illegible] na początku 15. wieku. W Mostarze rezydują wice-konsulowie austrjacki, angielski, moskiewski i francuski. W mieście znajduje się wschodnio-greckie szkoła dla chłopców i dziewcząt, katolicka szkoła elementarna, klasztor ss. miłosierdzia i piękny kościół katolicki. [illegible]

Okolica Mostaru, taksamo jak i cały powiat, należy do najżyźniejszych w całej Hercegowinie, wydaje bowiem wino, ryż, tytoń, oliwę, figi, granaty, pomarańcze, cytryny, migdały i rodzaj czerwonej cebuli, w narzeczu gminnem „arpadzil" zwanej, która szeroko i daleko się rozchodzi. Uwagi godną jest irrygacja tutejszych pól. Z minerałów są jeszcze nieużytkowane dotąd pokłady brunatnego węgla. Odległość z Mostaru do Metkowicz wynosi 7, do Serajewa 24, do Raguzy 18 mil.

Dla charakterystyki ruchu bośniackiego donoszą: Hadżi Loja działa imieniem ligi bośniackiej i w milczącem porozumieniu z Portą. Lig[illegible]

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika P. Łapińskiego.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem u Herzena znalazłem jeszcze trzech znajomych, pp. Ogarewa, Mazziniego i Ledru-Rollina; nieco później przybył sławny dziś organizator Internacionalu, pan Markx, którego pierwszy raz widziałem. Znalazłem się więc w polityce rewolucyjno-kosmopolitycznej aż po samą szyję. Rozmowa toczyła się głównie o powstaniu w Polsce. Zauważałem, że najniepraktyczniejsze zapatrywania wygłaszał Ledru-Rollin, tuż za nim szedł komisarz Rządu narodowego; Mazzini uśmiechał się i milczał; Herzen rozgadał się o sojuszu Moskali z Polakami, i o niechybnej rewolucji w carstwie, na co pan Markx, zajęty właśnie pieczenią, podniósł trochę głowę i oświadczył wręcz, że podług jego zdania w Moskwie może być kiedyś bunt, mniejszy lub większy, jak już dawniej bywały, że wszyscy, nienoszący ubioru mużyka, mogą zginąć pod pałkami; ale nigdy nie będzie tam rewolucji. Buntownicy zaś nazajutrz powrócą pod może srozsze jeszcze panowanie jakiego wielkiego kniazia, hana albo cara, bez którego jak pszczoły bez matki żyć nie mogą.

Niespodziewana ta wycieczka pana Markx, trochę nawet bezwzględna wobec gospodarza i Ogarewa, wywołała gorącą i długą protestację tych panów, których Francuz i komisarz popierali. Mazzini ciągle milczał, a mnie się zdawało właściwem iść za jego przykładem, ale mię gwałtem wciągnięto do polemiki, i żądano mego zdania.

— Ah! — zawołał Herzen — tylko się panowie nie spodziewajcie po pułkowniku, aby nas poparł, znam jego pisma, on przesiąkł teorją Duchińskiego, dla niego jesteśmy Turanie, pół-Tatary, pół-żydy, niezdolni do żadnej twórczej myśli, niezdolni do pojęcia wolności w duchu ludów europejskich.

— Są to bardzo roztropne i szkodliwe teorje — odezwał się Ledru-Rollin — bo usiłują wprowadzić nowy rozdział i nowy element dysharmonji między ludy, dosyć już i tak podzielone zabobonami religijnemi, nieuczciwemi prawami cywilnemi i wojskowemi. Jedyną racjonalną podstawą należytości ludów do jednej narodowości, jest język, ten wyraz najwyższy myśli ludzkiej. Języki moskiewski i polski, tak zbliżone do siebie, że członkowie tych obu narodów słowiańskich bez tłumacza porozumieć się potrafią, łączą te narody więcej, niż to wszystkie gwałty polityki carskiej uczynić są w stanie.

— Nie uznając twierdzenia pana, że język jest najwyższym wynikiem ducha człowieka, czy mam rozumieć, że podług pańskiego zdania jedność języka wystarcza do utworzenia jedności narodowej? — zapytałem.

— Bez wątpienia!

— W takim razie, panie Ledru-Rollin, nie możesz mieć nic przeciwko temu, że cię przywitam jako pobratymca pół miliona murzynów na wyspie Haiti, bo ci nie mówią innym językiem, jak tylko francuzkim, a w dodatku jeszcze są republikanami.

Śmiech ogólny, któremu Francuz najgłośniej wtórował, zagłuszył tę moją wycieczkę etnograficzną.

— Ale, zaczął poważnie Herzen, wszystkie te teorje nie stanowią żadnej przeszkody, abyśmy w kwestjach, dotyczących interesu naszych ziomków, nie mogli zawrzeć sojuszu przeciw wspólnemu przeciwnikowi, a przeciwnikiem tak waszym jak naszym, jest caryzm.

— I owszem, mówię, życzę takiego sojuszu między nami, i szczerze przyjmuję podaną rękę. Jest to sojusz polityczny, zawarty na silnej podstawie, to jest na solidarności interesów, ale który ustaje równie z ustaniem tej solidarności. Byliśmy niedawno świadkami takiego sojuszu, jak do walki przeciwko turańskiej Moskwie, łączył się aryjski zachód Europy z turańskiem cesarstwem Ottomańskiem; jak katolicka Francja i Sardynia, protestancka Anglia i mahometańska Turcja zawarły sojusz przeciw szyzmatyckiej Moskwie; jak konstytucyjne państwa łączyły się z despotyzmem wschodnim przeciw despotyzmowi północnemu. Solidaryzm interesów tworzył tutaj alians różnorodnych żywiołów. Ale wracając do wezwania panów, abym się oświadczył za zdaniem jednej lub drugiej strony, to jest, albo za wami czterema albo za panem Markx, bo pan Mazzini widocznie zaczyna przeniewierzać się swojej chorągwi i przyjmować napoleoński system nieinterwencji; muszę naprzód nadmienić, że nie ja stworzyłem teorję Duchińskiego; nie Duchiński stworzył odwieczne prawdy, które wygłasza, tak jak nie pszczoła stwarza kwiaty, z których miód i wosk ciągnie; ale przekonany o prawdzie teorji Duchińskiego, oświadczam się bezwzględnie za zdaniem mniejszości, to jest za zdaniem doktora Markx.

Przemówienie moje wypowiedziane tonem żartobliwym, zakończono wesołemi żartami. Gospodarz domu, człowiek rzadkich zalet towarzyskich, dowcipnie się bronił, Ogarew spoglądał smętnie, Francuz się śmiał, a nieborak komisarz siedział jak na szpilkach, spoglądając miłosiernie to na mnie, to na Moskali, w śmiertelnej trwodze, żeby się przezemnie nie zerwał sojusz z Moskalami, który miał zbawić Polskę. Uważałem że Mazzini nieznacznie mi potakiwał, a Markx siedział rozpromieniony, jak junkier pruski po otrzymaniu orła czerwonego.

Rozmowa z ogólnej weszła na tory szczegółowe. Komisarz już wiedział odemnie, że przyjmuję dowództwo, i był kontent, że mnie nie trzeba więcej namawiać. Mam go w mocnem podejrzeniu, że to za jego staraniem zebrało się u Herzena to poważne towarzystwo, aby w razie ociągania się z mojej strony użyć wpływu tak znakomitych osób.

W pośród tego areopagu rewolucji europejskiej, każda tajemnica była pewną, iż będzie najściślej dochowaną. Nazwiska mężów, o których tu wspominam należą do historji i są całemu światu znane. Można być od nich odmiennego politycznego zdania, ale wysokiego szacunku odmówić im niepodobna. Nie byli to spekulanci polityczni, uganiający za zadowolnieniem osobistych widoków, każda z tych figur, jakby ze spiżu ulana nieprzystępną była pokusie, wszystkie skarby i wszystkie dostojeństwa tego świata odrzuciliby byli ze wzgardą, gdyby za nie mieli odstąpić jednej litery swego katechizmu politycznego. My Polacy, mieliśmy w nich szczerych i serdecznych przyjaciół, których pamięć powinna nam zostać szacowną, bo niestety, oprócz Markxa, śmierć nad nimi wszystkimi przeszła do porządku dziennego.

Rozmowa nasza była swobodną i otwartą. Obejmowała ona wiele mniej lub więcej interesujących przedmiotów, których wszystkich zapamiętać nie mogę. Przemówienie Mazziniego utkwiło mi najwięcej w pamięci, raz że wychodziło z ust Nestora konspiracji nowożytnych, po drugie, że projekt był straszny, ziejący wonią krwi, dzwoniący brzękiem sztyletów.

— Wasze powstanie na nic, wasza krew na nic, zginiecie i będzie wam gorzej jak dawniej. Chcąc pokonać nieprzyjaciela, nie uderza się w kolano lub w ramię, ale w głowę, a głową naszych równie jak waszych wrogów jest Bonaparte. Cały ruch rewolucyjny w Europie, dążący do wyswobodzenia ludów, wstrzymany jest od lat kilkunastu przez tego potwornego kuglarza, noszącego fatalne piętno zdrady i przeniewierstwa na swojem czole. Co znaczy wasze uganianie z kozakami po wioskach i lasach, co znaczy wasze sztyletowanie mniejszych lub większych zbirów carskich, albo lichych szpiegów, sprzedających się za parę groszy? Chcecie zbawić ojczyznę, to wprzódy nim się udacie na plac boju, udajcie się do Paryża, przewróćcie tę ohydną kolumnę ze krwi i błota, koło której wije się jak bluszcz wszystko, co tylko jest na świecie nikczemnego. Dziś Bonaparte nie żyje, a jutro będzie rewolucja we Francji, za dwa dni republika. Mężowie, którzy staną na czele rządu nowego, zmuszeni będą, aby ułatwić trudności wewnętrzne, zwrócić uwagę narodu na sprawę polską. Lud francuzki z uniesieniem sprawę polską uzna swoją własną, odezwie się wielkim głosem, pośle na wasze brzegi armię i flotę, a wam da miliard na prowadzenie wojny; Włochy zawtorują, Turcję można kupić, państwa Skandynawskie dadzą się łatwo popchnąć.

Długo jeszcze mówił stary agitator, któremu Ledru-Rollin najwięcej przyklaskiwał i kierował słowa swoje szczególnie do mnie, jakby śledząc, jakie na mnie wrażenie wywierają. W końcu pyta mię wprost: Jak pan myślisz, czy mam słuszność?

— Bardzo mało kompetentnym jestem w tej mierze, odpowiedziałem, bo przyznam się panu, że nigdy jeszcze nie myślałem o podobnych środkach do służenia ojczyźnie mojej. Szukałem nieprzyjaciela na polach bitwy, stawałem z otwartą przyłbicą, nie konspirowałem nigdy, bo nie wiedziałem nawet jak się to robi, więc nie jestem w stanie ocenić pańskiego zdania. Zdaje mi się tylko, że śmierć jednego człowieka, choćby najpotężniejszego nie jest w stanie zmienić od razu zakorzenionego systemu, w utrzymaniu którego tysiące ludzi jest zainteresowanych. Wierz mi pan, że gdybym z matematyczną pewnością wiedział, lub gdybym miał niezłomną wiarę, że śmierć jednego człowieka zbawi ojczyznę moją, lub stworzy możność jej zbawienia, znalazłbym w sobie siłę i energię i potrzebnego ducha ofiary nietylko własnego życia, bo to jest drobnostką, ale własnego uczucia, ażeby zgładzić nawet najukochańszą osobę, i wtenczas spełniłbym ten czyn sam, nie przez drugich. Nie sądzę, abyś mię pan podejrzywał o lękliwość; nie mówiąc o żołnierskiej przeszłości mojej, tam gdzie się wybieram, idę z całą świadomością, że nic nie zrobię, nic nie zyskam, tylko śmierć, a tej unikać mi nie wolno, by nie zostać tchórzem pierwszy raz w życiu; niebezpieczeństwo życia w mojej wyprawie jest równie pewnem, jak gdybym chciał zbawiać ojczyznę sposobem przez pana podanym, a nawet bez sławy Herostrata. Lecz nie wierzę w skuteczność tego sposobu, tak jak nie wierzę, aby zabicie jednego sprawiedliwego zabiło prawdę, lub zabicie jednego zbrodniarza wytępiło zbrodnię.

Była godzina druga po północy, gdy zaczęliśmy się rozchodzić. Mazzini zapytał, kiedy mię może zastać w domu. Niepewny, czy w dzień będę miał jaką chwilę wolną, prosiłem, aby mi zechciał naznaczyć jaką godzinę wieczorem, w której mię może u siebie przyjąć; mieszkanie moje bowiem od chwili powstania stało się jakby miejscem publicznem, gdzie się drzwi nie zamykały, a wiedziałem, że Mazzini nie lubił znajdować się w obcem mu towarzystwie. Przeznaczył mi ósmą godzinę wieczór, mówiąc, że mię będzie oczekiwał do północy.

Uprzejmy gospodarz prosił, abyśmy już resztę nocy u niego spędzili, ale oprócz Cwierciakiewicza, który był mocno znużonym, i Ogarewa, który u niego mieszkał, pożegnaliśmy go wszyscy, Mazzini pojechał z p. Ledru-Rollin, ja zaś wsiadłem do dorożki z panem Marks, mając jedną drogę do domu, i to dosyć daleką, bo blisko pięć mil angielskich. Rozmawialiśmy o przepędzonym wieczorze, o propozycji Mazziniego, którą Marks uważał za absurdum, mówiąc, że śmierć Napoleona III. mogłaby może przynieść pewne korzyści Włochom, ale dla Polski byłaby w tej chwili nawet szkodliwą. Mazzini rzekł, mimo swego niezrównanego rozumu politycznego, traci równowagę, gdy jest mowa o Napoleonie. Wszystko złe, jakie jest na świecie, uważa jako jego robotę, a gdyby mu ktoś powiedział, że jakiś Anglik rzucił swoje dziecko do Tamizy z namowy Napoleona, to gotów w to uwierzyć. Rozmowa nasza stała się coraz więcej zajmującą, i z podziwieniem poznałem w panu Marks, który wtenczas dopiero zaczynał występować na arenę polityczną, człowieka wzniosłych idei, ogromnej energii, śmiałych a przytem praktycznych pomysłów. Gdyśmy stanęli przed mojem mieszkaniem, zaproponowałem panu Marks jeszcze półgodzinną gawędkę, na którą przystał. Służący zrobił herbatę, a my coraz bardziej zatapialiśmy się w rozmowę. Oto mniej więcej tej treści:

— Jeżeli, mówił p. Marks, który z narodów Europy ma obowiązek pomagać Polsce do odzyskania bytu politycznego, to przed wszystkiemi my Niemcy. Tych, co nas przez wieki zasłaniali od napadów barbarzyńców, którym w razie niebezpieczeństwa wszelkiemi siłami pomagać, nakazywała nam nietylko uczciwość, ale nasz własny interes, podchwyciliśmy zdradliwym sposobem z tyłu, zmówiwszy się wprzódy z ich nieprzyjacielem, który jest i naszym naturalnym wrogiem. Wzięliśmy na siebie ohydny obowiązek nie kata, bo ten jeszcze cokolwiek więcej wart, ale pachołków kata. (C. d. n.)

obrała trzech naczelników: w Serajewie wspomnianego Loję, w Liwnie Azis Stupera, człowieka niepospolitego fanatyzmu i zapamiętałości, a w Trawniku bega Hadżi-Kulinowicza, zażywającego wielkiej popularności tak pomiędzy chrześcianami jak i mahometanami. Stuper zwołał w Liwnie zgromadzenie ludu z całego powiatu i odezwał się w te słowa: „Bracia! Sułtan nas opuścił. Organa jego siedzą sparaliżowane. Rząd narodowy" postanowił, abyśmy się sami bronili. „Ja — głowa w Liwnie, zawiadamiam was, że walka rozpoczęta. Wszyscy mężczyźni w powiecie mają mnie słuchać, chwytać za broń, i iść na wroga. Jutro wieczorem macie wszyscy stawić się pod Liwnem. Kto tchórz lub wiarołomny, temu śmierć." Dotąd kilka tysięcy zbrojnych zgromadziło się koło niego, i zajęli silne stanowiska pod miastem. Haremy i kilka rodzin słowiańskich schroniły się w góry.

Siła, którą beg Kulinowicz organizuje, ma być znacznie większą — mówią o 30.000, co jest przesadą. W obozie jego widać wielu prawosławnych. Podczas tego interregnum spełniają się naturalnie okrucieństwa, przypominające rzeź w Tatar Bazarczyku. W hercegowińskich powiatach Newesinje i Gacko ma się znajdować 8000 powstańców, uzbrojonych w karabiny Henry-Martini, i posiadających jedną baterję dział. Zda się, że broń ta pochodzi z Cetyni.

Listy z Podola.

List II.

Zapytujesz, kochany Stanisławie, jaka jest przyczyna upadku Podola? Odpowiedź nie łatwa z natury rzeczy samej i trzeba pióra stokroć zdolniejszego. [illegible] najpiękniejszej piędzi ziemi, jaką kiedykolwiek wydała z rąk przyrody.

Wszystkie te jednak przyczyny dają się zagiąć jedną ogólną, a mianowicie ciemnotą, która jest ich rodzicielką. Tak jest, mój bracie! na tej ziemi słynnej, czarnej, pulchnej, wybranej — ziemi prawdziwie egipskiej, panuje egipska ciemnota, z małemi tu i ówdzie wyjątkami, — ciemnota po wsiach i miasteczkach, po dworach i po [illegible] chłopskich.

Do tej rodzicielki wszechgrzechów społecznych, dorzuć jeszcze jakąś apatyczną ociężałość, obojętność, brak wyrachowania i przezorności, lenistwo wreszcie, a będziesz miał to wszystko co ci potrzeba do wytłumaczenia tego zjawiska.

Wasz ekonomista Ludwik Wolański powtarzał często na swej katedrze profesorskiej, że do prowadzenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa potrzeba trzech rzeczy ściśle i harmonijnie z sobą złączonych, a mianowicie: rozumu, pieniędzy czyli kapitałów i ramion czyli robotników.

Podole, [illegible] nie pojmuje tak prostej zasady i sądzi się, że [illegible] z całą szlachecką zarozumiałością.

Ty, bracie, zgodzisz się [illegible] że rolnictwo jest jedną z największych nauk, i streszcza w sobie cały obszar prawie wszystkich wiadomości ludzkich. Ono obejmuje wszystkie nauki przyrodzone, fizyczne i matematyczne.

Rolnik to technik par excellence: on powinien być zarazem dobrym inżynierem, ażeby nietylko mógł zbudować sobie dwór, stodołę lub młyn, [illegible]

[illegible]

Twój na zawsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. sierpnia.

* Wczorajszy capstrzyk z muzyką odwołano w ostatniej chwili. Mówią, że uroczysty ten capstrzyk ma się dziś dopiero odbyć.

* P. Bukowski ze Sztokholmu, znakomity koneser zabytków starożytnych przybył dziś do Lwowa i zabawi tu jeszcze przez jutro. P. Bukowski zakupuje wszystkie zabytki i pamiątki polskie, które się odnoszą do epoki, w której Polska była w bliższych stosunkach ze Szwecją.

* Wczoraj czytaliśmy następujący napis na szyldzie: „Pracownia wyrobów odlewów żelaznych". Oj polszczyzno, polszczyzno, jakaż ty biedna?

* O przedstawieniu „Halki" w Eldorado pisze *Kurj. Warsz.*: Podniesiono larum: „Halka" w ogródku?! Zdaniem naszem — niesłusznie. Niech to cudne dzieło moniuszkowskiej muzy i wśród maluczkich bawi, zwłaszcza gdy mu tam krzywdy nie robią. Wystawa w Eldorado była bardzo staranna a o pani Skalskiej, jako rzeczywiście wdzięcznej „biednej dziewczynie", powiemy przy sposobności kilka słów więcej. Ta „śpiewaczka z natury" zasługuje na uwagę.

* Barometr małżeński: Zabawka tego miana rozpowszechnia się znacznie za granicą. Jestto przyrząd złożony z rurki szklanej pełnej różowego (kolor miłości!) płynu i tabliczki, na której oznaczono, jak na barometrze atmosferycznym, [illegible] pogody, różne stopnie [illegible] uczuć małżeńskich. Znajdziemy tam: „zazdrość", „miłość", „sympatję", „obojętność" itd.

Sposób użycia „barometru" następujący: Osoba pragnąca się przekonać o stanie papierów małżonka (lub kandydata na małżonka) na giełdzie swego serca, bierze w dłoń rurkę szklanną. [illegible]

* P. Tadeusz Sikorski i p. Mieczysław Schaffer z Trzciany w Galicji, ukończywszy w tym roku z postępem celującym wydział architektoniczny w Akademii politechnicznej w Monachium, otrzymali stopień architektów.

* Wiadomości lokalne. Cypra Sierer, wdowa po tapicerze licząca lat 66 została dnia 6. bm. po godzinie 10tej wieczorem na placu Gołuchowskich przejechana i na miejscu skończyła życie. [illegible]

* Mianowania. Minister oświaty zamianował w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych następujących egzaminatorów dla rygorozów medycznych na wszechnicy krakowskiej: Komisarzem rządowym prof. uniwersytetu dr. Lucjana Rydla, zastępcą prof. uniwersytetu dr. Maurycego Madurowicza. [illegible]

— Z Kamionki Strumiłowej donosi nam korespondent o przedstawieniu amatorskiem i wieczorku muzykalnym, jakie tam urządzono 4. bm. na dochód straży ochotniczej ogniowej. Wieczorek rozpoczął się uwerturą do opery „Romeo i Julia" tudzież uwerturą do opery „Semiramis", które wykonały bardzo dobrze panny S. i T. [illegible] Grano Korzeniowskiego „Czy z powołania?" tudzież Fredry (ojca) „List". [illegible]

— Poznań 5. sierpnia. *Posener Ztg.* donosi z upoważnienia komisji centralnej w Berlinie, [illegible] „pod Lipami".

[illegible]

— Przy kopaniu żwiru na polach Rudki [illegible]

— Moskiewsko-bułgarski pułk gospodarza. „Pall Mall Gazette" donosi [illegible]

formalną na nich nczynił wyprawę. Mężczyznom związano ręce i nogi, a kobiety zgwałcono i zbito. Dzieci nieszczęśliwej Nazik wyciągnięto w pole, a widząc, że są one im zaporą pomordowano je, stratowano jedno nogami i przebito drugie bagnetem.

— **Wieś Oehlę**, położoną w powiecie krotoszyńskim a mającą 700 morgów obszaru, sprzedała p. Szymońska za 150.000 marków niejakiemu Schraderowi ze Szlązka.

— **Barcewicz i Zarębski**, dwaj młodzi a dzielni przedstawiciele sztuki naszej, przebywają obecnie w Paryżu. Zarębski zdumiewa świat muzykalny efektami, jakie wywołuje, grając na głośnym już dzisiaj fortepianie o dwóch klawiaturach, wynalezionym przez Wieniawskiego, a wykonanym i ulepszonym przez pp. Mangeot, fabrykantów, ze współudziałem p. Oskara Comettant. Wynalazek ten, jak znawcy przyznają, ma w istocie wielką przyszłość przed sobą i powodzenie jego wzrasta z dniem każdym. Wynalazkowi temu dodało wiele powagi zdanie Liszta, który był przed paru tygodniami na koncercie danym w Operze przez p. Zarębskiego na fortepianie o dwóch klawiaturach. — Niebawem wyjdzie w Paryżu broszura, poświęcona temu wynalazkowi. Zaangażowany został dzielny ten wirtuoz na serję koncertów na nowym fortepianie dać się mających w ciągu kilku tygodni w pierwszych miastach Europy, poczem uda się na Wołyń do rodziców na odpoczynek, a w przejeździe odwiedzi Warszawę.

Barcewicz bawi w Paryżu od niedawna, dał się on poznać artystycznemu światu na kilku świetnych posiedzeniach muzykalnych u Rubinsteina, Godebskiego i olśnił audytorjum, jak głoszą dzienniki. U Godebskiego była, rozumie się, także i cała Polonia artystyczno-literacka, znajdująca się w Paryżu, z której wymienimy tu Modrzejewską, Józefa i Henryka Wieniawskich, Antoniego Kątskiego. Apolinary Kątski opuścił także przed paru dniami Warszawę i dziś zapewne już jest w Paryżu i zwiększył grono artystów polskich, przebywających obecnie w stolicy Francji.

W liście prywatnym Barcewicz opisuje grę Zarębskiego na nowym fortepianie i sam wynalazek, któremu wysokie przyznaje zalety, dodając tylko, że aby grać na nim dobrze, wielu rzeczy „przeuczać się" potrzeba. W tymże liście donosi dzielny skrzypek, że wystąpi zapewne w krótkim czasie wraz z Mikołajem Rubinsteinem na koncertowej estradzie. Życzymy mu powodzenia, które zresztą należy mu się z prawa i nie może go ominąć.

Bawią jeszcze w Paryżu młodzi artyści nasi Tymoteusz Adamowski i Antoni Sygetyński, oraz p. Każyński Wiktor, który dowodzi podobno cygańskim chórem z Moskwy na wystawie (?). Pan Adamowski poświęca się z zapałem wyższym studjom nad muzyką.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść *Ruchu literackiego* wyszedł nr. 31 i zawiera: (artykuł wstępny). Organizacja stanu rolniczego i rękodzielniczego. — Mała omyłka, szkic obyczajowy, przez W. Koszczyca (c. d.). — Przed elekcją Leszczyńskiego, przez Jana Strutyńskiego (c. d.) — Wiosna, wiersz Bolesława Czerwińskiego.— Dzień 8. kwietnia 1861 w Warszawie, przez Zygmunta Gawareckiego (c. d.) — Franciszek Lekszycki, sylwetka wykrojona z dziejów sztuki polskiej, przez Bolesława Spauztę (c. d.) — Scytowie w starożytności, przez Stanisława Wegnera (c. d.) — Ojciec Joachim Ventura, napisał ks Roman Wilczyński (c. d.) — My, i niemczyzna, przez F. K. — Ludzie i pieniądze, szkice optymisty, przez F. Jeske-Chojńskiego (c. d) — Listy technologiczne, napisał Bronisław Babel, inżynier-technolog szkoły wiedeńskiej (c. d.) — Gospodarka niemiecka kolei Karola Ludwika, napisał Karmazyn. — Przegląd literacki: Wspomnienie ułana, przez Lucjana Sulimę, ocenił Aleksander G... (c. d.) — Kronika miejscowa i zamiejscowa. — Miscellanea: Sprawozdanie dyrekcji za rok szkolny 1878. Drugi konkurs Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Mądry Kruczek. — Drobne wiadomości literackie, naukowe, artystyczne i ekonomiczno-społeczne. — Korespondencje od redakcji. — Od administracji.

— Nakładem p. Antoniego Mańkowskiego wyszły niedawno we Lwowie w polskim przekładzie dwa dziełka Ferdynanda Lassalle'a: 1) „Kapitał i praca" czyli pan Bastiat-Szulce z Delicza, Julian Ekonomiczny i 2) „Pośrednie podatki i położenie klas pracujących". Oba te dziełka zyskały europejską sławę. W pierwszem Lassalle nicuje płytkość rozumowań burżuarnej ekonomii, streszczonej w „Niemieckim katechizmie" Szulcego z Delicza, i objaśnia, jakim jest prawdziwy stosunek kapitału do pracy w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju. Drugie dziełko przedstawia nam po mistrzowsku wypowiedzianą obronę w berlińskim fiskalnym sądzie, gdzie Lassalle stawał pod zarzutem jawnego wywoływania w proletarjacie nienawiści i pogardy ku klasom zamożnym. Dowiódł w niej jak na dłoni prokuratorowi, że niema najmniejszego pojęcia o ekonomii politycznej, że wojuje przeciwko temu, co najpierwsi uczeni niemieccy w dziełach swoich zapisali, wreszcie że uważa za karygodne to, co sam rząd pruski w swoich reskryptach jako niezaprzeczone uznał. Znakomity duński krytyk, Brandes, uważa tę obronę za arcydzieło literackie w nowym zupełnie dotąd nieznanym rodzaju. (*L.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W celu zabezpieczenia siana dla stacyj wojskowych we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Samborze, Stryju, Sanoku, Brzeżanach, Brodach, Monasterzyskach, Rohatynie, Buczaczu, Wielkich Mostach, Siedliskach, Złoczowie, Żółkwi, Gródku, Hruszowie, Jaworowie, Szkle, Sądowej Wiszni i Mościskach, odbędą się w c. k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie licytacje dnia 20., 22., 26. i 28. sierpnia 1878.

Pp. przedsiębiorcy i producenci reflektujący na te licytacje mają swoje pisemne oferty wnieść w powyższych dniach najdalej do godziny 11tej przed południem do zarządu tegoż magazynu i jeżeli nie są znani już komisji, dołączyć do oferty certyfikaty uzdolnienia do liweruuków, wystawione przez Izbę handlową i przemysłową, lub przez władze gminne.

Bliższe warunki licytacyjne mogą interesowani przejrzeć w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 5. sierpnia 1878.

Z Węgier donoszą o tegorocznych zbiorach: Żniwa już ukończone; zwózka niemal na ukończeniu, znane zatem już są rezultaty zbiorów. Co do wydatku to takowy okazuje się tego roku o wiele wydatniejszym jak zeszłego. Rdza, której się bardzo obawiano, nie okazała się wcale szkodliwą. Najżyźniejsza część kraju, tj. Banat ma lepsze jak przeciętne zbiory, aczkolwiek deszcze nieco zaszkodziły na pokosie będącym zbożom. Najwięcej wydaje pszenica, żyto i jęczmień; owies nie bardzo się udał, natomiast kukurudza nie daje nic do życzenia. Ponieważ zatem pszenica bardzo się udała, przeto będziemy mieli znaczną ilość do eksportowania celem zaspokojenia obcych targów, aczkolwiek w tym kierunku robią nam niepomierną konkurencję Ameryka, Moskwa a nawet Australia, tem bardziej, że zapasy zeszłoroczne są jeszcze bardzo wielkie a i urodzaje wszędzie a szczególnie w Moskwie i w Ameryce bardzo obfite. Bez zniżenia atoli taryfy kolejowej niepodobna nam utrzymać konkurencji z obcemi, a tylko młyny parowe, mając tani produkt i w skutek nadzwyczaj wybornych technicznych urządzeń, będą dobre robić interesa.

Z naszej strony musimy dodać, że na zagranicznych targach wszędzie nastał spadek znaczny cen zbożowych, że to jednak więcej jest dziełem spekulacji systematycznej aniżeli rezultatem zbiorów. Że tak sądzić mamy prawo, w tem nas utwierdza przebieg tegorocznego „Saatenmarktu" we Wiedniu, gdzie wyłącznie żydowscy kupcy prym wodzili i ceny ustalali, oczewiście że w swym interesie a nie w interesie producentów.

Przy poszukiwaniach za węglem brunatnym, przedsiębranych przez obcego fachowego przedsiębiorcę w powiecie obornickim, napotkano na terytorjum wsi Bąblina w głębokości 20 stóp na pokłady węgla. Czy pokłady te taką mają objętość, że eksploatacja ich będzie korzystną, okażą zapewne bliższe poszukiwania głównego urzędu górniczego. Poszukiwania te już się rozpoczęły.

Lwów d. 8. sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 7·50 do 9·75 zł.

Żyto 100 kilogramów od 5·— do 6·— zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 4.— do 6·60 zł.

Owies 100 klgr. od 5·— do 5·40 zł.

Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Kukurudza 100 klgr. od 5·50 do 6·25 zł.

Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 4·25 do 6·80 zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Fasola 100 klgr. od 8.25 do 9·25 zł.

Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Wyka 100 klgr. od 4·— do 4·25 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od — zł.

Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.

Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100 klgr. od 40 — do 44·— zł.

Kminek 100 klgr. od 29·— do 31 — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 12·50 do 13·75 zł.

Rzepak letni 100 klgr. od 11·— do 12·80 zł.

Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Lnianka 9·— do 9·75 zł.

Nasienie lniane 100 klgr. od 9·75 do 12·50 zł.

Nasienie konop. 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·75 do 33·50 zł.

Wiedeń d. 5. sierpnia. Na dzisiejszy targ przyprowadzono wołów galicyjskich 1381, zameldowanych na środę na targ z kontumacji 1082, węgierskich 1469, niemieckich 163, razem 4095 wołów. Galicyjskie płacono 54 do 56 zł., węgierskie 52 zł. 50 c. do 55 zł., prima 56 zł., niemieckie 55 do 57 zł. Rozprzedane zostało wszystko, prócz 1082 wołów, które z kontumacji przyjdą na środę.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Wiedeń dnia 6. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1085 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 910, ciężkich bagonów 999; razem 2994.

Galicyjskie płacono 34 do 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 41 do 44 złr., ciężkie bagony 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Katowic na Górnym Szląsku, donoszą do *Gazety Górnoszlązkiej*, co następuje:

„Wśród tyrańskiego nacisku w naszej okolicy przy „wolnych wyborach" otrzymał n.p. tu ks. Eiler 1592, a p. Richter 3761 głosów. Nadzieję tuszymy sobie wielką, że w skutek protestów, jakie bezwątpienia odejdą, jeszcze raz obierać będziemy. Jak się zaś wolne wybory odbywają, oto wzór: Robotnicy jakby wojsko pod komendą prowadzeni z kopalń i t. p. po przybyciu po jednemu wpuszczani do sali wyborczej i to w ten sposób: przed i za robotnikiem idzie stegar, robotnik wchodzi bez kapelusza lub czapki (aby w tej czasem kartki nie ukrył), jedna ręka w kieszeni, a druga podniesiona z kartką. Tak mi opowiadano a o prawdziwości i skutkach doniosę!"

Praga 8. sierpnia. „Pokrok" i „Narodni Listy" umieszczają oświadczenie, że przy nadchodzących wyborach sejmowych młodo- i staroczesi nie będą sobie przeciwstawiać kandydatów, i wszyscy wybrani posłowie przystąpią do jednego klubu wspólnego, którego uchwały większością rozstrzygane, mają być obowiązujące dla wszystkich.

Londyn 8. sierpnia. W Izbie gmin Hayter wniósł redukcję wojskowego kredytu dodatkowego. Stanley oświadczył, że stan sanitarny wojsk na Cyprze jest dobry. Za 4 lub 5 tygodni wojska powrócą do Indji. Cypr nie ma być używany za twierdzę. Northcote oświadczył: Rokowania toczące się z Portą o wykonanie konwencji będą potrzebować niejakiego czasu. Hayter cofnął swój wniosek. Kredyt uchwalono.

Elberfeld 8. sierpnia. Przy ściślejszym wyborze został wybrany Hasselman (socjalny demokrata) 15.218 głosami. Prell kandydat nationalliberałów otrzymał 14.101 głosów.

Czeskie Cieplice [Teplitz] 7. sierpnia. Dzisiaj o godzinie 8 rano przybył tutaj cesarz Franciszek Józef. Dworzec kolejowy był uroczyście przystrojony. Witali go zastępca cesarza Wilhelma, jen. Steinacker, naczelnicy władz, szlachta, duchowieństwo, tudzież tłum ludu okrzykami uniesienia. Cesarz najuprzejmiej podziękował za to przyjęcie, wyraził radość swoją z lojalnego ducha, podziękował mieszkańcom powiatu, że z takim taktem urządzono przyjęcie cesarza Niemiec; poczem wśród szpaleru tłumów, z uniesieniem wiwat! wołających, odjechał do hotelu „Pod pocztą". Przyjmując następnie reprezentantów powiatu oświadczył im, że to prawdziwa dla serca pociecha, na ostatnich kresach monarchii posiadać ludność tak lojalną i wierną. Dzisiaj cesarz Franciszek Józef jest na obiedzie u cesarza Niemiec.

Berlin 8. sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Podawane w dziennikach doniesienia co do rokowań w Kissingen (między Bismarkiem a nuncjuszem papiezkim Masellą) tem mniej mogą zasługiwać na wiarę, im bardziej stanowczo są sformułowane. Wszelkie najwyższe prawdopodobieństwo jest przeciw możliwości poczynienia ustępstw takich, jak dzienniki twierdzą (ob. wczor. telegram z Rzymu; p. r.) Twierdzenia, jakoby rokowania kissingeńskie stały w związku z wyborami do parlamentu, są niemającą żadnej podstawy kombinacją; gdyż konferencja w Kissingen, nawiązana do wiadomej korespondencji między cesarzewiczem następcą a papieżem, była już dawno zamierzoną, zanim jeszcze o rowiązaniu parlamentu pomyślano.

Rzym 7. sierpnia. Stanowczo pewnem jest, że nuncjusz przy dworze wiedeńskim, ks. Jacobini, został powołany do Rzymu, aby objąć urząd papiezkiego ministra stanu (w miejsce ś. p. ks. kardynała Franchiego). (Corr. Bur.)

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 7. sierpnia. *Wiencrabendpost* podaje: Od komendy 13. korpusu nie ma aż do tej chwili żadnych dalszych wiadomości.

Po obsadzeniu Mostaru przyjmował dowódzca dywizji Jowanowicz 6. sierpnia deputacje wszystkich trzech wyznań. W południe nastąpiło uroczyste wkroczenie wojsk. Jowanowicz mianował kadi'ego (sędziego) i ukonstytuował rozpędzoną radę municypalną. Stan wojska wyśmienity.

Przyjechali dnia 8. sierpnia 1878.

HOTEL ANGIELSKI: E. Michałowski z Turki. W. Serwatowski z Korszmina. B. Skibniewski z Balic. J. Tyszkowski z Hajworonki.

HOTEL ZORŻA: H. Bukowski ze Sztokholmu. Arcyks. Albrecht z Wiednia. A. hr. Czosnowski z Moskwy. A. hr. Mier z Burki. Groller z Wiednia. Hegedits z Wiednia. St. Moysa z Bludnik. A. Rodic z Narycz. L. Szawłowski z Przewłok. W. Tyzenhans z Bludnik.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Bąkowska z Sądowej Wiszni. A. hr. Karnicki z Moskwy. W. hr. Mniszek z Ostrowy. D. Tchórzewski z Sokala. W. Schwarz z Żółkwi. K. Buczyński z Moskwy. J. Niunkiewicz z Płotycz.

HOTEL WARSZAWSKI: P. Rudnicki z Kijowa. J. Goldlust z Podwołoczysk.

HOTEL LANGA: Dr. L. Goldfarb z Przemyśla. J. Schmahl z Wiednia. G. Horn z Wiednia. H. Schwarz z Wiednia. R. Popper z Cieszyna. L. Brunwasser z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 8. sierpnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	238	-	240	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	134	25	136	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	246	—	250	—
„ kred galic. po 200 złr.	216	—	220	—

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	—	87	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	86	—	87	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	91	15	92	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	—	92	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83	75	84	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	38	5	47
„ cesarski	5	43	5	51
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	45	9	56
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	75	57	75
Srebro	100	25	101	75
Kupony w srebrze	100	—	101	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEN 7. sierpnia 1878.
godzina 2 minut 26. południu.

Losy kredytowe	162 50.	Węgier. kred.	220.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	107 50
Unionsbank	71.50.	Kolej Kar. Lud.	239.—
Nordbahn	204 50	Kolej Połudn.	75.75
Kolej Alföld.	123 50.	Kolej Elżbiety	170.75
Kolej Lw.-czer.	133.50	Węg. Nordostb.	121 50
Rudolfsbahn	123.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 25	Galic. indemniz.	83 75
Losy z r. 1864	142.—.	Kolej Siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	107.50.	Losy tureckie	28.25
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	261 50
Bankverein	111.—.	Losy węgier.	84 25
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	57.20
Rosyjski rubel pap.	1.21.	Węg. renta w zł.	89.70

Wied. communal. 93.—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 8. sierpnia,
godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	260.70	Anglo-austrjackie	107.—
Kolei Kar. Lud	239 25	Kolej Południowa	76.25
Unionsbank	71.25	Napoleonder	9.28 —

Usposobienie: spokojne.

Berlin d. 7. sierpnia.

Russ. Bankn.	211.75	Credit Actien	454.50
Lombarden	131.50	Galizier	104.—
Rumänier	28.—	Oesterr. Banknot.	174.90

Uzposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 8 sierpnia 1878.

Wiedeń 6 sierpnia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 10	64 25
„ „ w srebr. 5 „	66 —	66 20
Pożyczka loteryjna 1839 cała losy (m. k.)	316 —	318 —
1839 1/5 losu	316 —	318 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 50	114 —
1860 „ 100 „ „	121 25	121 75
1864 „ 100 „ „	142 50	143 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	139 55	140 —
Renta złota 4 prct.	74 10	74 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 75
Bukowińskie	81 —	82 —
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 —	90 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 —	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	85 —	85 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	112 —	112 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	84 —	86 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	263 60	263 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	232 75	233 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	773 —	778 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible] 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	825 —	827 —
Unionbank po 100 złr.	73 —	73 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	108 25	108 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 25	113 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	125 —	126 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	172 25	172 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2047 —	2052 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	137 —	137 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	240 25	240 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 25	135 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	117 50	118 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	51 —	51 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	123 50	124 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	117 50	118 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	264 75	265 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 75	77 —
Tramway wied. po 200 złr.	155 50	156 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	94 50	95 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	123 25	123 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	117 —	118 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Bałow. Tow. zastr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wlość. po 100 złr.	— —	— —
„ handl. przm. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	107 —	108 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	94 —	95 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 75	91 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	90 75	91 25
Towarz. kred. miejski. 6 prct.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 50	74 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 50
Czeska a 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
„ em. 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	85 50	86 —
„ em. 1872 5 „	90 —	91 —
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	103 25	103 75
„ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
„ II. em. 5 prct.	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	98 —	98 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80 —	80 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	83 —	83 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	75 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	71 —	71 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	81 —	81 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 75	77 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 75	76 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	68 25	68 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 50	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	31 —	31 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 25
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 40	56 60
Frankfurt 100 mark	56 40	56 60
Hamburg 100 mark	56 40	56 60
Londyn 100 funt. szterl.	115 35	115 75
Paryż 100 franków	46 10	46 15

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 50 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 6 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Nr. 40376.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót szklarskich i blacharskich przy budowie gmachu dla pomieszczenia sejmu i biór Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się w dniu 17. sierpnia 1878 na podstawie piśmiennych ofert publiczna licytacja, na którą Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji tudzież W. Księstwa Krakowskiego przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 17. sierpnia 1878 r.** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

a) roboty szklarskie obliczone na 13937 zł. 50 ct.

b) roboty blacharskie obliczone na 28.144 zł. 24 ct.

Oferty na kazde z tych przedsiębiorstw mają być wniesione oddzielnie.

W szczególności winien każdy oferent na roboty szklarskie przedłożyć oraz próby szkła, któregoby przy wykonaniu przedsiębiorstwa użyć zamierzał; każdy zaś oferent na roboty blacharskie, którýby chciał proponować system krycia dachu albo założenia rynien, odmienny od systemów dotąd praktykowanych, winien przedłożyć do licytacji modele z blachy dla objaśnienia. Również przedłożyć należy do licytacji wzory blach użyć się mających. Na każdej blasze ma być podany numer grubości tejże, wielkość arkusza i waga tegoż.

Wadium ofertowe wynosić winno 2½% od sumy kosztorysowej czyli 848 zł. 44 ct. dla robót szklarskich, zaś 703 zł. 61 c. dla robót blacharskich i ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych sposobnych do lokacji kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej" w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, tudzież kosztorysy sumaryczne (wykazy) robót, które mają być wykonane, przejrzeć można w godzinach przedpołudniowych w kancelarji techniczno-artystycznego kierownika budowy przy ulicy Kościuszki pod liczbą 5, gdzie zamierzający ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwa zarazem otrzymać mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków i kosztorysów.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielk. ks. Krakowskiego

We Lwowie dnia 30. lipca 1878.

Grott.

3138 3—3

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.